ROK XLIX. Nro 133.



KURJER WARSZAWSKI.

Dnia 22 Czerwca 1869. Wtorek. Dnia 10 (22) Czerwca 1869.

Rano ciepła st: 11, w połud: c. st: 18 Wysokość wody st: 2 c. 2 (w mierze)	Stan barometru: na odmianę.	Wschód Słońca g. 3 m. 40 Zachód „ „ 8 „ 23	Jutro, Św. Agrypiny Panny M.

Prenumerata Kurjera Warszawskiego, wynosi: w Warszawie rocznie rs. 4 kop: 80; półrocznie rs. 2 kop: 40; kwartalnie rs. 1 kop: 20; miesięcznie kop: 40; za odnoszenie do domu, dopłaca się kop: 5 na miesiąc. Numer pojedynczy w Kantorze Redakcji kop: 5. Na prowincji i w Cesarstwie, rocznie rs. 8 półrocznie rs. 4; kwartalnie rs. 2

Adress Redakcji Kurjera Warszawskiego: Plac Teatralny, N° 473 c., dom W. L. Zabłockiej.

— W kościele przy ulicy Miodowej u Księży Bazyljanów, d. 12 (24) b. m. przypada odpust Śgo Onufrego, i nabożeństwo odprawiać się będzie z Wystawieniem N. SAKRAMENTU, tak rano jak i na nieszporach, na które wiernych w Chrystusie zaprasza się.

Regens Seminarjum Dyecezalnego w Lublinie.

Zawiadamia niniejszem osoby interessowane, że examin i zapis aspirantów do stanu Duchownego w Dyecezji Lubelskiej, odbywać się będzie w roku bieżącym w Kancellarji Konsystorza Dyecezalnego w Lublinie, w dniach 24 Czerwca (6 Lipca) i 25 Czerwca (7 Lipca), oraz, że każdy zgłaszający się aspirant, następujące dowody kwalifikacyjne złożyć winien: *a)* metrykę urodzenia; *b)* świadectwo szkolne z ukończonych przynajmniej klass 4ch; *c)* pozwolenie rodziców lub opiekunów; *d)* własnoręczny opis biegu życia; *e)* świadectwo właściwego Proboszcza o sprawowaniu się moralnem; *f)* świadectwo Władzy policyjnej o stałem zamieszkaniu.— Lublin, dnia 5 (17) Czerwca 1869 r.

Ks: *Jaczewski.*

Towarzystwo drogi żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej.

Rada Zarządzająca zawiadamia, że Zgromadzenie Ogólne Akcjonarjuszów, w dniu 4 (16) Czerwca r. b. odbyte, dywidendę za rok exploatacyjny 1868, ustanowiło na rs. 4 od każdej akcji.

Kupony dywidendowe, po potrąceniu przedpłaty po rsr. 1 kop: 50, wypłacone będą począwszy od d. 19 Czerwca (1 Lipca) do włącznie dnia 18 (30) Lipca r. b. w Kassach następujących:

1) w Warszawie, w Kassie Głownej Towarzystwa;
2) w St. Petersburgu, u domu Sterky Synowie;
3) w Wrocławiu, w Kassie Zjednoczenia Bankowego Szląskiego;
4) w Berlinie, u domu G. Müller et Comp:;
5) w Amsterdamie, u domu Lippmann, Rosenthal et Comp:;
6) w Bruxelli, u domu Brugmann Synowie;
7) w Frankfurcie n/M., u domu J. Weiller Synowie;
8) w Krakowie, u domu Antoni Helcel.

Na akcje pożytkowe, dywidenda wynosi po jednym rublu sreb: od sztuki.

Warszawa, dnia 6 (18) Czerwca 1869 r.

— 4544 —

— Przyjechali do Warszawy: Jenerał-Adjutant ks. *Radziwiłł*, z Nieborowa; Jenerał-Majorowie: *Danensztern*, z Petersburga; *Igielsztrom*, z Łucka; *Wikgorst* i *Gotowski* z Petersburga i książę *Szczerbatow* z Kalisza; Gubernator Płocki, pułkownik baron *Wrangel*, z Petersburga; Poseł Amerykański i pełnomocnik Minister przy dworze austrjackim *Wats*, z zagranicy; Rrzeczywiści Radcy Stanu: *Połocki*, *Wojt*, *Politkowski*, *Potapowicz*, z Petersburga; i hr. *Uruski*, z Siedlca; Szambelan Dworu hr. *Aleksandrowicz*, z Cesarstwa.

— Wyjechali z Warszawy: Jenerał-Adjutanci: książę *Radziwiłł*, do Nieborowa, *Trepow*, do Kijowa, *Patkul*, do Łowicza; Jenerał-Leitnant *Hlebow*, do Częstochowa; Jenerał-Majorowie: *Piepkin*, za granicę, *Fejchtner*, do Suwałk, *Cejdler*, do Brestja, *Danensztern*, za granicę; Fligiel-Adjutant Pułkownik Baron *Offenberg*, za granicę; Szambelan hr. *Aleksandrowicz*, do Grodna; Rzecz. Radca Stanu *Szulc*, do Siedlca.

— Ł — Tłumy ciekawych zapełniały wczoraj nietylko salę audjencjonalną Sądu Kryminalnego tutejszego, ale nawet przysionek i znaczną przestrzeń placu przed gmachem sądowym. Wprowadzoną była w Iej Instancji sprawa przeciwko Marcelemu Gumowskiemu, o rozmyślne zabójstwo. Przed miesiącem zaledwie, uwaga publiczna przerażoną została faktem, rzadkim w historji społeczeństw w ogóle: czternastoletni chłopiec okradł swojego ojczyma i udawszy się w towarzystwie kolegi swego i przyjaciela na Bielany, — został tam przez tego ostatniego zamordowanym.

Kradzież i morderstwo, przez tak małoletnich przestępców spełnione, musiały silne wywrzeć wrażenie, tembardziej, gdy przyczynami zbrodni nie była ani nędza, ani ciemnota, na które kryminaliści filantropi składają większą część win ludzkich. Tutaj obaj przestępcy—i morderca i jej ofiara,—w domu rodziców korzystali z dostatecznego utrzymania. Zbrodnia ich więc nie była wynikiem konieczności przyrodzonej, która stawiając człowieka pod strasznym naciskiem głodu i nędzy, popycha go do zbrodni jako do środka, uważanego przez nieoświecony umysł za ostatnią deskę ratunku.

Nic więc dziwnego, że wielu ludzi śpieszyło wczoraj zobaczyć młodego przestępcę, który najpiękniejszą wiosnę swego życia skalał morderstwem—i własną ręką zburzył przyszłość swoją.

Marcelli Gumowski, syn dependenta' pracującego przy tutejszych obrońcach sądowych, w d. 1 Stycznia r. b. ukończył lat *siedemnaście*. Będąc uczniem je-

dnego z tutejszych gimnazjów, od dwóch lat wszedł w ściślejsze stosunki z młodym kolegą swoim Gogolewskim, mieszkającym przy matce powtórnie zamężnej. Stosunki ich,—zawiązane, jak zwykle pomiędzy dziećmi, na podstawie wspólnych zabaw i przyjemności, pod wpływem Gumowskiego doprowadziły obu do przestępstwa, a jednego do gwałtownej i przedwczesnej śmierci.

W dniu 15 (27) Kwietnia r. b.—ojczymowi Gogolewskiego Janowi Jarczyńskiemu, skradziono z komody rsr. 318. Podejrzenie o tę kradzież padło na młodego pasierba, który też badany przez matkę, przyznał się do czynu, utrzymując że był do niego namówionym przez Gumowskiego, z którym nawet podzielił się zdobyczą. Pod naciskiem rodziców, obaj przestępcy pieniądze skradzione częściami zwrócili—i sprawa pozostała bez następstw.

Aliści w d. 11 (23) Maja tegoż roku, nowa kradzież u Jarczyńskiego dokonaną została. Tym razem sprawca większą zdołał unieść summę—bo zabrał 725 rsr. w papierach, srebrze i złocie.

Ta druga kradzież dostrzeżoną została przez matkę Gumowskiego, w nieobecności jej męża. Jarczyńska, podejrzenia swoje odrazu zwóciła na syna, ale nie mogąc go nigdzie znaleźć i wiedząc o zachodzących stosunkach z Gumowskim, udała się do rodziców tego ostatniego w przekonaniu, że o stracie swej będzie mogła powziąć bliższe wiadomości.

W domu u Gumowskich, zastała samego Marcelego, który na zapytania jej odpowiedział: że o żadnej kradzieży nie wie, a Gogolewskiego wcale nie widział.

Po tej rozmowie Jarczyńska udała się do Policji—żądając rozwinięcia śledztwa, celem wykrycia sprawcy ostatniej kradzieży, a zarazem odnalezienia jej syna, który zginął bez wieści.

Władza Policyjna zarządziła przedewszystkiem przyaresztowanie i zbadanie Marcelego Gumowskiego, co też w d. 12 (24) Maja nastąpiło. Obwiniony w badaniach przed Policją, stanowczo zaprzeczał wszelkiego udziału w kradzieży i twierdził, że o niczem nie wie.

Jednocześnie prawie z przyaresztowaniem Gumowskiego, na polach Bielańskich znaleziono zwłoki zabitego człowieka, w których Jarczyńska, wezwana przez Sąd do zjazdu na miejsce, poznała swego syna.

Trup Gogolewskiego leżał na polu, twarzą do góry, a *czternaście* ran na ciele, zadanych ostrem narzędziem wymownie świadczyły o dokonanem zabójstwie.

Odnalezienie zwłok Gogolewskiego, nadało inny przebieg całej sprawie. Na Gumowskiego padło mocne podejrzenie, nietylko już wspólnictwa w kradzieży, ale i morderstwa.

Zrobiono zaraz rewizję jego ubrania i przekonano się, że na zwierzchniem odzieniu i na koszuli znajdowały się plamy krwawe, wodą zmywane, a mankiety od koszuli były oddarte.

Zresztą i sam Gumowski inaczej zaczął zachowywać się w obec badań. Gdy mu oznajmiono, że Gogolewski znalezionym został na Bielanach i żyje,—przyznał się przedewszystkiem do wiadomości o skradzionych pieniądzach i wskazał miejsce w lasku Bielańskim, gdzie sam je zakopał.

Następnie przyznał się i do morderstwa.

Późniejsze tłomaczenia się obwinionego acz niezgodne z sobą w pojedyńczych szczegółach, w całości jednak dało możność wykrycia przebiegu faktu, tak, jak się on w rzeczywistości odbyć musiał.

Gogolewski zaraz po spełnieniu kradzieży, przyszedł do Gumowskiego i o czynie swoim go zawiadomił—żądając, aby Gumowski towarzyszył mu na Bielany, gdzie mieli podzielić się pieniędzmi. Gumowski wyszedł z Gogolewskim—i obaj przybyli na plac Krasiński, gdzie zatrzymali się i na wstępie przy ogrodzie, liczyli skradzione pieniądze.

Tutaj już przy tym pierwszym obrachunku, w głowie Gumowskiego zrodziła się zbrodnicza myśl zamordowania swego towarzysza. Od tej chwili zaczął już obmyślać plan napadu i zaopatrywać się w środki działania.

Po przeliczeniu pieniędzy obwiniony udał się z towarzyszem swoim w dalszą drogę. Gogolewski przed przybyciem jeszcze do Gumowskiego zaopatrzył się w wędlinę i bułki; z tej okoliczności skorzystał obwiniony, aby zaopatrzyć się w narzędzie zbrodni; na Ś-to Jerskiej ulicy, kupił brzytwę, tłomacząc Gogolewskiemu, że będzie im potrzebną do krajania bułek.

Na nieszczęście przeznaczenie jej było inne.

Za przybyciem na Bielany, Gogolewski usiadł na trawie i zaczął wydobywać przygotowaną żywność; wtedy Gumowski rzucił się na niego ztyłu i pochwyciwszy go za głowę, zadał mu brzytwą kilka ran, z których jedna tylko na gardle, była według opinii lekarza koniecznie śmiertelną.

Po dokonaniu czynu, morderca poszedł do Wisły obmywać krew obficie płynącą mu po sukniach i po ręku, a następnie pozostawiając trupa swego przyjaciela i towarzysza, może drgającego jeszcze, na wolę losów, zabrał pieniądze i zakopał je w lasku.

Morderca miał lat *siedmnaście*. Dwa zgodne tłomaczenia się podsądnego podały zarys działania zbrodniczego w tym sposobie, jak to opisaliśmy wyżej. Wprawdzie w następnem tłomaczeniu, podsądny odwoływał niektóre szczegóły przyznania, twierdził, że Gogolewskiego zabił w walce, przy wydzieraniu mu pieniędzy, że brzytwy nie kupował, ale znalazł na drodze i t. p., ale odwołania te, wobec poprzednich wyznań i okoliczności ubocznych wykrytych przez śledztwo, nie mogły mieć prawnego znaczenia.

W ogóle całe postępowanie obwinionego przed Sądem, nacechowane było niesłychaną bezczelnością i cynizmem. W jednem z ostatnich badań mówił:

— Teraz mi wszystko jedno; wiem że pójdę na Syberją. Siedzący razem zemną w domu Badań śmieją się i nazywają mnie głupim, żem się przyznał; bo gdybym był zaprzeczył i pieniędzy nie wskazał, wypuszczonoby mnie i mógłbym hulać.“

Obrona obwinionego, przy tak pełnem i wyczerpanem śledztwie, musiała zdążać głównie do złagodzenia przypadającej kary. P. Artur Bardzki, przemawiając za podsądnym, opierał się głównie na następnych punktach:

1. Że sam wiek Gumowskiego, wielkość dokonanej zbrodni i charakter tłomaczeń się jego przed Sądem, dowodzą, że obwiniony nie mógł działać z przeświadczeniem, że musi cierpieć obłąkanie umysłu.

2. Że sekcja niedokonana w zupełności, ograniczała się tylko na otwarciu jamy brzusznej, a tem samem nie mogła wykazać, czy rany zadane, były śmiertelne.

3. Że i Gumowski i Gogolewski byli pijani, w chwili walki, jaka pomiędzy nimi na Bielanach zaszła, a więc

śmierć ostatniego mogła być wynikiem appopleksji, a rany nic na nią wpływać nie mogły.

4. Wreszcie starał się obudzić litość Sądu, względami nieletności i wychowania, jakie podsądny odebrał.

Obrona była sumienna, wyczerpująca i z należytą wypowiedziana powagą. Żadna okoliczność mogąca przemawiać za obwinionym, nie zdawała się pominiętą.

Przed odczytaniem głosu urzędu publicznego (wniosków Prokuratora), według istniejących u nas form proceduralnych, miało nastąpić ustne przymówienie się obwinionego. To przymówienie się wprowadzone dekretem z d. 26 Lipca 1810, w praktyce sądowej naszej zamieniło się w czczą formalność, gdyż obwiniony na zapytanie Prezydującego, czy ma co powiedzieć na swoją obronę,— odpowiadał zwykle, że zdaje się na sąd. Tymczasem celem prawodawcy było prawdopodobnie (jak twierdzi jedyny komentator naszej procedury, Małkowski str. 267) dać możność sądowi wyrokującemu objaśnić szczegóły śledztwa własnem opowiadaniem podsądnego. Śledztwo prowadzone według naszej procedury tajemnie i piśmiennie, zawarte w grubych częstokroć voluminach akt, Członkom Sądu może być tylko znanem z relacji Referenta, również na piśmie sporządzonej,— gdy tymczasem wrażenie żywego słowa, więcej i silniej może objaśnić sędziów o stanie rzeczy, aniżeli pismo. Ztąd prawo z 1810 r. wprowadzając *jawność i publiczność* przy wydaniu wyroku, przez ustne przymówienie chciało uzupełnić niedostatki piśmiennej i tajemnej procedury śledczej.

W zastosowaniu się do tej myśli prawodawczej, JW. Prezes Bielski, w miejsce dotychczas używanego ustnego przymówienia, przeprowadził z podsądnym badanie na pytania (interrogatoire), dla ostatecznego wyjaśnienia przestępstwa.

Odpowiedzi podsądnego były ciche i niepewne. Na ostatnie zapytanie Prezesa, czy żałuje swego czynu? odrzekł płacząc:

— Nie wiedziałem że tak wielka kara mi grozi, gdybym był wiedział nie zrobiłbym tego".

Następnie Prokurator Królewski rozbierając istotę przestępnego uczynku, znalazł w dokonanej zbrodni *zamiar* naprzód powzięty i *cel* widoczny; działanie zaś samo uznał za *rozmyślne*, a nawet zdradzieckie i rozbójnicze (homicidium traditorium et latrocinium), a w końcu odparłszy zarzuty obrońcy co do okoliczności łagodzących, wnosił, aby Marcelego Gumowskiego za zabójstwo i ukrywanie kradzieży, z art. 925, 924, 1,160 u 3, 1,150 u 3, 1,141, 131, 1,172 i związkowych Kod. Kar. Gł. i Pop, na pozbawienie wszelkich praw roboty ciężkie w kopalniach przez lat *dziesięć* i miesiąc jeden i następnie osiedlenie w Syberji skazać. Sąd Kryminalny wydał wyrok w całości z wnioskiem powyższym zgodny.

— ℕ.— Zbyt był obfitym program koncertu wczorajszego w sali Resursy obywatelskiej, wydanego przez laureatów Instytutu Muzycznego, żebyśmy nad każdym numerem z osobna zastanawiać się i uwagi robić mieli. Ograniczymy się więc wymienieniem niektórych tylko, mianowicie zaś tych, które bardziej nam w pamięci utkwiły.

„Allegro" z koncertu Beethovena na skrzypcach przez pana Michała Jankowskiego wykonane, o ile świadczyło o sumienności i staranności wykonawcy, o tyle grzeszyło brakiem swobody, zapału i polotu fantazji. Nie czynimy z tego zarzutu panu Jankowskiemu, gdyż wolimy to uszanowanie, z jakiem utwór wzniosły wykonywał, niż ów szał rozbrykany, a bezmyślny, jaki się w innych wykonawcach napotyka. Owa energja z czasem wyrobić i ocucić się może, tem zaś będzie silniejszą i rozumniejszą, im na poważniejszem zapatrywaniu się oprze. Najbardziej brak ów swobody czuć się dawał w *cadenzy*, gdzie tyranją taktu wszelki polot ducha krępowała. Zresztą zły ton skrzypiec na których grał pan Jankowski, udaremniał wszelkie jego usiłowania. Na dobrym instrumencie gra jego wcaleby się inaczej wydała.

Andante i Allegro koncertowe Apol. Kątskiego, na czworo skrzypiec, bardzo dobrze było przez panów: Komana, Rożalskiego, Jankowskiego i Noskowskiego wykonane. Nie sądzimy jednak, żeby utwór ten dla koncertu był właściwym. Sądzimy, że nadałby się raczej do wykonania w murach Instytutu.

P. Władysł. Wojciechowski dowiódł niemałej pracy, a nawet niepośledni wykazał mechanizm przy wykonaniu fantazji z „Attyli" Ant. Kątskiego. Nie znaleźliśmy tam wprawdzie tego tempa, siły, brawury i energji, z jakiemi ten utwór autor wykonywa, lecz nie można wymagać, żeby uczeń był mistrzem.

Dziwnem się nam wydawało, że zamiast zapowiedzianego „Le desir", pan Jan Mączyński wykonał fantazją z „Lestoqua" Servais'go. Według zdania naszego, pierwszy utwór bardziej byłby dla pana Mączyńskiego właściwym, a nawet przy grze jego, bardziej efektownym. „Lestocq" takiemi jest najeżony trudnościami, że mało jest go wykonać, lecz trzeba żeby to wykonanie z zupełną łatwością przychodziło. A kompozycja ta jeszcze za powolnie była wczoraj graną. Tempo w niej szalone być powinno. Na zawadzie p. Mączyńskiemu stawała zła wiolonczela, nie chcąca wydać żadnego fladżioletu i w aplikaturze niewydająca wcale niektórych tonów.

Arję z cieniem z opery „Odpust w Ploërmel" panna Leichnicówna wykonała nadspodziewanie dobrze. Mówimy nadspodziewanie, gdyż śpiew ten tak jest trudnym, że niepodobna było spodziewać się, żeby p. L. jakkolwiek poradzić sobie potrafiła. Było to jednak zanadto ryzykownem wykonanie podobnej rzeczy, tem bardziej, że śpiew ten traci bardzo, gdy nie jest wykonanym na scenie, przy właściwem otoczeniu. Głos panny Leichnicównej jest to wysoki sopran. W arji, o której mowa, sięgał on aż do *D* wysokiego.

Panna Leichnicówna wykonała nad program ładny mazurek, utworu p. Gabryela Rożnieckiego, pod tytułem „Poranek", ze słowami Stefana Witwickiego. Śpiew ten nie jest u nas znanym wcale, wartoby go wydrukować.

P. Aleksander Koman, zagrał „Allegro" z koncertu (E twarde) Vieuxtemps'a. Przyznać musimy, że w wykonaniu tego pięknego ustępu, w grze jego dopatrzyliśmy mniej niż zwykle owego zapamiętałego, na oślep lecącego rozhukania, które jako wadę, uprzednio wytykaliśmy. Nie obeszło się zupełnie i wczoraj bez tego, lecz było mniej niż zwykle.

— Pozostała Żona i dzieci, po zmarłym Janie **Wittig'u** obywatelu tutejszym, zapraszają Krewnych, Przyjaciół i Znajomych, na nabożeństwo żałobne, odbyć się mające w kościele powązkowskim, w dniu 23 b. m.,

t. j. we Środę o godzinie 11 zrana, i zarazem, na przeniesienie zwłok z katakumb, do grobu familijnego.

—4535— (7581)

— W 22-gą rocznicę śmierci ś. p. Jana **Szlążkiewicza**, w dniu 24 b. m., o godzinie 9 rano, odbędzie się żałobne nabożeństwo w kościele Śgo Józefa Oblubieńca N. M. Panny, na które pozostała żona, wraz z dziećmi, zaprasza ją Krewnych, Przyjaciół i Znajomych.

—4545— (7633)

— Cezar **Austen**, urzędnik b. Kom: Rząd: Spraw Wew:. w wieku lat 51, po długiej i ciężkiej chorobie, dnia 22 b. m. zmarł. Pozostała w smutku żona z dwojgiem dzieci, zaprasza Krewnych i Przyjaciół zmarłego, na eksportację zwłok, z kaplicy kościoła Śgo Antoniego, przy ulicy Senatorskiej, na cmentarz powązkowski, w d. 24 b m., o godz: 4ej po południu odbyć się mającą.

—4566—(7612)

— Wczoraj w godzinach po południowych w posessji prywatnej za Pragą, odbywały się próby ze studnią abissyńską, pomysłu amerykańskiego Inżyniera Nortona, wykonaną według ulepszonego systematu w fabryce Cegielskiego. Studnia ta różni się tem od studzien kafarowych, o których wspominaliśmy w zeszłym tygodniu, że rura w niej nie wbija się, ale wkręca w ziemię. W tym celu posiada ona na samym końcu świder metalowy twardy i niezbyt ostry, który zapuszczając się w głąb ziemi, zagłębia i samą rurę. Nad świdrem zaczyna się dopiero właściwa rura. Znajdują się tu w niej drobne otwory w niewielkich odstępach i w pewnym porządku porobione dla przepuszczania wody do środka. Otwory te zajmują razem około 18 cali długości rury a całą jej szerokość. Dla możności prędszego otrzymywania wody czystej, cała ta przestrzeń rury, pokryta jest siatką mosiężną bardzo drobną, która pełni funkcje filtru, siatkę zaś obwija jeszcze ślimak z drutu żelaznego, silnie przylutowany do rury. Filtr jest oryginalnym pomysłem po raz pierwszy zastosowanym przez fabrykę Cegielskiego. Ślimak osłania niejako cały przyrząd i chroni go od zniszczenia, któremu zwłaszcza siatka, jako bardzo delikatna, prędko uledzby mogła. Dalej ze ślimakiem idzie już rura bez otworów, przeszło $1\frac{1}{2}$ cala średnicy mająca. Można ją przez dośrubowywanie pojedynczych części uczynić tak długą jak ma być głęboką studnia dla wydostania wody. Zagłębianie rury czyli wiercenie studni, odbywa się w podobny sposób jak i przy użyciu świdra górniczego. Na rurę wsadza się równolegle od poziomu, drąg żelazny opatrzony w samym środku przyrządem ruchomym, która dozwala go zesuwać po rurze raz wyżej drugi raz niżej stosownie do zachodzącej potrzeby. Dwóch lub trzech ludzi trzymając za ten drąg, dokonywa zagłębienia rury bez wielkiego trudu w gruncie średniej zwartości. Kiedy już rura dostatecznie pogłębioną zostanie, co poznaje się za pomocą zwykłej sondy ołowianej, wiercenie ustaje, na wierzch rury zakłada się pompka żelazna, zawsze im wyżej od poziomu ziemi tem lepiej, i następuje pompowanie. Przedtem jednak należy jeszcze nalać wody w pompę.

Z początku woda iść będzie brudna i zamulona, później co raz czyściejsza. Na wczorajszej próbie po 17 minutach pompowania, szła już woda jaknajpiękniejszej przezroczystości. Pozostawiona w spoczynku przez trzy kwadranse, nie zostawiła ona żadnego osadu. Odmierzone naczynie 5 garncowe napełniło się wodą w 35—25 sekund, biorąc więc średnio liczyć można do 9 garncy wody otrzymywanej na minutę, a 500 na godzinę. Zapuszczenie dwóch spojonych ze sobą rur do głębokości $21\frac{1}{2}$ stóp pod ziemię, zajęło wczoraj przy użyciu trzech ludzi 23 minuty czasu; pompowanie zaś aż do chwili otrzymania czystej zupełnie wody, jak wyżej już powiedziano, 17 minut: razem więc cała czynność trwała min. 40. Jeden z assystujących kazał wstrzymać pompowauie dla przekonania się: czy też woda ucieknie z rury i w jakim do niej czasie powróci. Przerwano więc na kilka minut pompowanie. Gdy je na nowo rozpoczęto, po dwóch minutach zaczęła iść woda w pierwotnej czystości.

W ogóle próby wczorajsze zadowolniły wszystkich obecnych i jest do życzenia, aby pompy Cegielskiego znaleźć mogły zastosowanie wszędzie, gdzie są tylko rzeczywiście potrzebne. Nizka ich cena w porównaniu z innemi produktami tegoż rodzaju i przeznaczenia, możeby się dała z czasem jeszcze obniżyć, a wtedy studnia Cegielskiego mogłaby znaleźć bardzo rozległe zastosowanie. I tak już dzisiaj na zbytnią jej drogość narzekać nie można. Pompka wraz z rurą 24 stopową, złożoną z dwóch części, z których jedna dłuższa opatrzona jest świdrem, drugą zaś znacznie krótsza, do tamtej się przyśrubowuje w razie potrzeby. Pompka taka, o ile wiemy, kosztuje w składzie machin rolniczych pana Goldenringa rsr. 37 k. 50. Nie jest to przecież cena tak wygórowana, aby stanowić mogła przeszkodę do zaopatrywania się w przedmiot użyteczny i w wielu razach nawet nieodbicie potrzebny.

— *Warszawskie Towarzystwo Dobroczynności*, ma honor podać do wiadomości publicznej, rezultaty dochodu osiągniętego z wyścigów urządzonych w dniu 24 Maja (5 Czer.) r. b. w ogrodzie Krasińskim na Samochodach (Velociped). Dochód za bilety wejścia rs. 553 kop. 9. Naddatek JW. Hr. Ostrowskiego rs. 5. Razem rs. 558 kop. 9. A że wydatki wynosiły kwotę rs. 28 kop. 40. Czystego przeto dochodu osiągnięto rs. 529 kop. 69.

— *Rada Szczegółowa Opiekuńcza Szpitala S-go Ducha.*—Ponieważ dzień 12 (24) t. m. i r. to jest czwartek przeznaczony został na odbycie loterji fantowej, na korzyść Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności, zatem przedstawienie teatru w lasku na Czystem na dochód szpitala Śgo Ducha odłożonem zostało. O dniu, kiedy to nastąpi Rada Opiekuńcza zawiadomi.

— Nie wszystko co modne godnem jest pochwały, ale kiedy użyteczne zajęcie wchodzi w modę, należy się i modzie nawet słowo uznania. Otóż donosimy, że dziś na porządku dziennym pomiędzy wieloma naszemi paniami jest rzeźbienie z drzewa. Widzieliśmy śliczne rzeźby (ramy do obrazów, ozdoby do mebli etc.), delikatnemi rączkami pań naszych wykonane. Stanowi to bardzo piękną ozdobę salonu. W innem znów miejscu zwróciły naszą uwagę drobne sprzęciki odznaczające się bardzo dokładnym i gustownym wyrobem, które są również dziełem rąk kobiecych. Dobre to i chwalebne nawet zajęcie dla tych, którym chwil swobodnych na to starczy, radzibyśmy więc widzieć tę modę coraz bardziej się rozpowszechniającą.

— Towarzystwo dramatyczne p. Jana Russanowskiego, w ogrodku spacerowym na Czystem, w tych dniach ma dać przedstawienie na dochód szpitala św. Ducha. Odegrane będą: „Podejście," kome-

dyjka, wyjątek z komedji: „Janek z pod Ojcowa“ i operetka w 2ch aktach p. t. „Taraban Dobosz.“ Bilety po cenach: pierwsze miejsce kop. 50, drugie kop. 25, wejście od ogrodu kop. 15—są do nabycia w kancellarji szpitala i w Redakcji „Kurjera Warszawskiego“ w dzień przedstawienia, bilety sprzedawane będą przez członka Rady Opiekuńczej szpitala, przy wejściu do ogrodu. Znane dobre chęci naszej Publiczności—ile razy cel dobroczynny wymaga jej poparcia, każe nam wnioskować, że i tym razem liczne zgromadzenie będzie nagrodą usiłowań p. Russanowskiego, a pomocą dla biednych.

— Krawiec Felicjan Pietrzykowski ze wsi Słomniczek, gminy Niedźwiedź w pow. miechowskim, za niedozwolone i błędne leczenie skazany został na 2 miesiące aresztu i na 2 lata pod dozór policyjny, Wojciech Lipiński i Markus Nejman, mieszkańcy m. Łaskarzewa, za toż samo przewinienie na miesięcy trzy aresztu policyjnego skazani.

Panie Redaktorze! Żądamy sprawiedliwości! — Po co nam cierpieć za nieswoje winy — We wczorajszym numerze „Kurjera Warszawskiego“, na stronicy 7-ej szpalcie 1-ej zamiast: *miała miejsce prelekcja pani Rapackiej*, należy czytać: *nie miała miejsca prelekcja pani Rapackiej.* To opuszczenie przyjmujemy jeszcze na nasz karb, bo wyraz *nie*, tak stał już się wstrętnym dla nas, jako powtarzany często, kiedy idzie o podwyższenie nam zapłaty, żeśmy go z umysłu opuścili — Ale już chyba nikomu nie da się wytłumaczyć, że to naszą winą jest, iż na stronicy 5-tej, w szpalcie 1-ej, jako autora rysunku wyobrażającego „Noc Sto-Jańską“, a pomieszczonego w Tygodniku Illustrowanym, wymieniono p. *Gersona* zamiast p. *Tegazzego.* To jakoś nie na zecerską pomyłkę wygląda. Zechciej więc Panie Redaktorze pomieścić to nasze usprawiedliwienie się, i całą winę złożyć na karb autora artykułu tego kochanego pana *Q*, który tyle nam pracy codzień swojem niewyraźnem pisaniem zadaje. On to przeoczył podpis umieszczony pod rysunkiem, i stał się przyczyną winy, za którą na nas odpowiedzialność chciałby złożyć. — *Zecerzy* „Kurjera Warszawskiego“.

Winę na siebie tą razą
Przyjmuję z sercem skruszonem,
Bo w tym rysunku Tegazzo
Stał się na prawdę Gersonem. — *Q*—

— Wiadomo każdemu, że zabawa loteryjno-kwiatowa w Saskim ogrodzie, przynosi dla Towarzystwa Dobroczynności, zasiłek pieniężny, głównie podtrzymujący możność, zadosyćuczynienia rozlicznym potrzebom. W obecnym roku, widzieliśmy po dwakroć już razy, przysposobienia rozwinięte do tej zabawy i pierwszy raz powietrze chłodne, a drugi rzęsisty deszcz do odroczenia jej zniewoliły. Lecz jakież tego następstwa? Pomijam udaremnioną pracę Członków Towarzystwa, często oni dają dowody wytrwałości w tyle szlachetnym kierunku; ależ straty materjalne; owe z powodu zniszczenia, odświeżanie namiotów, druki różne, wynagrodzenia za dostarczane bukiety, koszt na zapłacenie ludzi do pomocy użytych, a przytem szkody nieodzowne przy spiesznym pakowaniu fantów; to wszystko ocenić można, na ubytek około 250 rubli, który przy sprzyjających nawet okolicznościach powetować trudno. Ponieważ Dobroczynność umocowana jest do rozrządzania funduszami, w znacznej części przez nas mieszkańców miasta złożonemi, przeto nie instytucja, lecz my na takim wypadku tracić powinniśmy. Proponuję więc, ażeby komitet właściwy w Dobroczynności podniósł: podług uznania opłatę wejścia do ogrodu, lub też cenę biletów loteryjnych o kopiejek pięć. To podwyższenie ani krzywdy publiczności nie zrobi, bo czuję, że każdy ze szczerą chęcią ten drobny dodatek opłaci. Sądzę więc, że jako Członek Towarzystwa Dobroczynności, tem samym dbały o jego dobrobyt, uznając słuszność wniosku przezemnie podanego, odezwie niniejszej miejsca w swojem piśmie nie odmówisz.

Mieszkaniec Warszawy *F.*

— W Nrze 110 naszego pisma, donosiliśmy o znakomitym zapisie 3,000 rubli, uczynionym przez byłego kamerdynera Józefa Strojkowskiego, na rzecz ubogich służących; obecnie dodajemy, że kwota rs. 2,100, złożoną została w listach Tow: Kred: Ziems: przez panią Waszkiewiczową Otylję, i jest dziś ulokowana w Banku Polskim; z pozostałości zaś rs. 900, rs. 150 według woli testatora sobie zatrzymała, Regentowi wypłaciła rs. 34; reszta użytą została na koszta pogrzebowe i inne potrzeby.

— Dziś porównanie dnia z nocą, a więc chwila w której kompas okazuje najrzetelniejsze godziny. Rano w ogrodzie Saskim tyle osób jak nigdy, regulowało swoje zegarki. — Zegarmistrze dzień dzisiejszy nazywają wielkiem swem świętem; pomiędzy okalającemi kompas, naliczyliśmy kilku zegarmistrzów lub ich delegatów.

— Dziś o godzinie 4-tej po południu, licytacja na książki po ś. p. R. Buhrke.

— W sądzie Policji Poprawczej w m. Płocku, znajdują się różne kosztowności odebrane od osoby podejrzanej, jak: dwie brosze złote, bransoletka, klamerka, szpilka, naparstek srebrny z cyfrą A. S. i pierścionek.

— W płaszczu wojskowym utonionego człowieka, którego zwłoki znaleziono na brzegu Wisły w dniu 8 Maja, znajdowała się kartka z napisem „Jan Zarzycki“, ci więc którychby nazwisko tego człowieka bliżej mogło obchodzić, dowiedzą się bliższych szczegółów w Sądzie policji poprawczej, przy ulicy Dzielnej.

— W d. 21 Marca, pomiędzy wsiami Paprotnią a Morciskami, w gm. Papłowie pow. Garwolińskim, spostrzeżono wisielca.

— W d. 15/27 Maja, na Wiśle pod Samogoszczą, przytrzymano utonioną kobietę z nazwiska niewiawiomą.

— Według planów p. Adolfa Wolińskiego budowniczego, komitet budowlany Instytutu Oftalmicznego książąt Lubomirskich na ulicy Smolnej pod Nr. 2982*a*. postanowił wyprowadzić skarpę, która ma oddzielać zakłady instytutowe od Prąteru. Będzie to ozdoba tego pięknego i wspaniałego gmachu. Dodać należy, iż pomiędzy foksalem a instytutem oftalmicznym będzie urządzony ogród z pięknym widokiem na Saską Kępę, Grochów, Pragę i t. d. Taras, którego wierzch przyozdobiony zostanie galerją, urządzony ma być na podobieństwo tych, które się znajdują pod zamkiem w pałacu Namiestnikowstwa w Kadeckich koszarach, lub w domu zdrowia, gdzie dziś konserwatorjum muzyczne. Z powodu więc mających się rozpocząć robót, otwarcie Instytutu odłożono do roku przyszłego, tem bardziej, że w roku bieżącym urządzać się tam będą wodociągi i gazowe rury. Jednem słowem znać tu dobrą wolę i chęć zaprowadzenia tego wszystkiego co w zakładzie obiecującym być wzorem dla innych, znaleść się winno.

— Członkowie Komitetu zabaw, zebrali się dziś o 9-ej rano w ogrodzie Saskim i postanowili zejść się w dniu jutrzejszym o tejże samej godzinie w ogrodzie, a o 5-ej po południu w Towarzystwie, dla stanowczego zdecydowania czy zabawa ma się odbyć we czwartek.

— Dziś o godzinie 1-ej w południe p. Filip Czajewicz, magister nauk lekarskich, bronił publicznie rozprawy na stopień doktora medycyny p. t. „O tkance tłuszczowej i jej znaczeniu fizjologicznem." Bliższe szczegóły tej doktoryzacji podamy jutro.

— W tym tygodniu jeszcze, ma się ukazać na scenie Teatru Wielkiego operetka Offenbacha „Piękna Helena"

— Wienczysław Hr. Potocki, Dziedzic Dóbr Sitkowiec, zmarł w Daszewie w gub. podolskiej, będąc w gościnie u swego kuzyna.

— Tomasz Hr. Ordynat Zamojski, Vice Prezes W. T. D., w dniu wczorajszym wyjechał do Paryża.

— Jutro przypada doroczna uroczystość wianków na moście Aleksandryjskim.

— (*Art. nad.*) Pod hotelem Europejskim leży kupa rozwalonych kamieni. Wczoraj wieczorem paliła się tam lampa, lecz brakowało takiejże lampy o 15 kroków na kładce prowadzącej na przeciwną stronę do domu po Wizytkowskiego, i dla tego też nie dostrzegłszy kamieni na kładce, źle poukładanych, o mało co nie uległem szkodliwemu upadkowi. *J.*

— Mówiono nam, że Prezes Rady Zarządzającej Dróg Żelanych Warszawsko-Wiedeńskiej i Warszawsko-Bydgoskiej, zwiedza dziś biuro Dyrekcji, jako też wszystkie zabudowania, warsztaty i urządzenia znajdujące się w obrębie stacji głównej Warszawa.

— Na onegdajszem przedstawieniu w teatrze małp Brockmann'a, młodzieniec imieniem Tadzio, uniesiony zapałem dla artystek, a głównie dla pani czy panny Majo Zerlina i Kozy Dinorah, ofiarował im bukiet róż. Artystki z rozrzewnieniem przyjęły ten hołd ofiarowany ich wdziękom i talentom. Ciekawa rzecz co ten młodzieniec, obecnie liczący lat *dziewięć* wieku, ofiaruje artystkom, gdy będzie miał lat dwadzieścia?

— Dyrekcja królewskiego teatru w Dreźnie wydała pod dniem 11 b. m. rozporządzenie zabraniające spóźniającym się wstępu do krzeseł, aż po ukończeniu aktu. Przykład to godny naśladowania.

— Komitet Kassy Pożyczkowej Ś. Wincentego a Paulo, rozpożyczający kapitaliki rzemieślnikom, urzęduje w Poniedz., w domu parafji Ś. Aleksandra przy ulicy Książęcej. Każden starający się o pożyczkę, musi zadosyć uczynić częstokroć utrudzającym formom, bez których obyć się niepodobna. Otóż pewna stolarka, nieumiejąca chodzić za własnym interessem, wychodziła z miejsca posiedzeń, kiedy zastąpił jej drogę zupełnie nieznany człowiek, pytając się jakiby miała interess. Kiedy mu stolarka wyłuszczyła swoje żądanie, oświadczył, że jest członkiem komitetu, że wszystko jej załatwi, lecz że potrzeba aby mu udzieliła rs. 3, na poprowadzenie interessu. Nieposiadając tyle pieniędzy, stolarka ofiarowała uczynnemu pośrednikowi kilka złotych, które jak łatwo się domyślić poszły na przepadłe, ów bowiem mniemany członek komitetu, był prostym tylko oszustem, który już nie pierwszy raz swoją sztukę w ten sposób wyprawiał.

— Prezes War. Tow. Dobr. Xawery hr. Pusłowski, w Sobotę przybył do Warszawy.

— (Sprawozdanie zeszło-tygodniowe o zbożu i produktach). Na targu naszym dowozy *pszenicy* w upłynionym tygodniu były małe; najwięcej przywieziono wodą, lądem zaś ilość nieznaczną. Ceny w ciągłej dążności ku podwyżce; ceny gatunków średnich podniosły się o 75 kopiejek; a wyborowych o 45 kop. Płacono za wyborową wyższej wagi rs. 7 kop 95—rs. 8 kop 10, średnią rs. 7—rs. 7 kop. 80, ordynaryjną rs. 6 kop. 75—rs. 6 kop. 90. Kupowano na spożycie miejscowe, gdyż z powodu wysokich cen wywóz do Cesarstwa nie opłaca się. *Żyto.* Dowozy wodą znaczne, lądem więcej niż średnie. Ceny wyższe o 20 kop. Płacono rs. 5—rs. 5 kop. 35. Kilka partji około 3,000 korcy zakupił dom zagraniczny na wywóz do Prus, płacąc tu po rs. 5 kop. $7\frac{1}{2}$ za wagę 230 funt; do Cesarstwa również wiele kupiono. Dowozy *jęczmienia* małe. Ceny nie zmieniły się z powodu znajdujących się na spichrzach zapasów. Płacono z początku za czterorzędowy rs. 3 kop. 60—rs. 3 kop. 75, dwurzędowy rs 3. kop. 90—rs. 3 kop. 95. W ostatnich dniach ceny cokolwiak wyższe, za czterorzędowy płacono rs 3 kop. 75—3 kop. $82\frac{1}{2}$; za dwurzędowy rs. 4 kop. 5. *Owies.* Żadnej nie doznał zmiany, stosownie do dowozów płacono rs. 3—rs. 3 kop. $37\frac{1}{2}$. *Groch* polny rs. 4 kop. 65—rs. 5 kop. 25, cukrowy rs. 6—rs. 6 kop. 30. *Okowita* bez zmiany, płacono przez cały tydzień rs. 1 kop. 6—rs. 1 kop. $8\frac{1}{2}$. (G. H.)

Sprawozdanie tygodniowe giełdy Warszawskiej.

Na naszej giełdzie, ruch jarmarku na wełnę, choć wywóz zboża i drzewa do Gdańska i innych miast pruskich, przyczyniły nam nieco trassowań gotowych, tak, że w końcu tygodnia kursy nie stanęły wyżej tygodnia poprzedzającego, ale się obniżyły na wexle pruskie o $\frac{1}{6}$% (z 128, $127\frac{1}{6}$ na $127\frac{2}{3}$; $127\frac{1}{2}$) na londyńskie o $\frac{1}{6}$% i na paryzkie $\frac{2}{5}$% jeden tylko kurs wexli wiedeńskich podniósł się o $\frac{1}{6}$%. Obroty przytem w wexlach były większe niżeli w tygodniu poprzednim. Ruch w papierach publicznych zato był mniejszy i co do gatunków traktowanych ograniczony. Najwięcej nabyto jak zwykle listów zastawnych i listów likwid. z różnem jednak powodzeniem, bo kurs listów zastaw. pierwszej serji podniósł się tylko o $\frac{1}{10}$ $\frac{1}{12}$% (z 88—30, 87—97 na 88—50, 88—5) kiedy się listy drugiej serji poprawiły o $\frac{5}{12}$% (z 84—30, 83—97, na 84—71, 84—38) a listy likwidacyjne o $\frac{1}{12}$% (z 73—38; 73—5 na 73—47, 73—14). Metaliki czteroprocentowe i bilety banku były poszukiwane po kursach wyższych, nie były jednakże dostarczane z wyjątkiem drobnych tylko kwot. Pożyczkę premjową skutkiem podwyższenia jej kursów w Berlinie i Petersburgu i u nas znacznie wyżej ceniono, tranzakcje jednakże i to nieliczne uskuteczniły się tylko na sztuki drugiej emissji, gdyż emissji pierwszej zapasy u nas bardzo są szczupłe. Z akcji kolei żelaznych kupowano tylko terespolskie po kursie podwyższonym, a łódzkie po dawniejszym. (G. H.)

— P. *G. B......skiemu, stałemu prenumeratorowi.* „Rodzina Benoiton'ów" graną była po raz pierwszy w Teatrze Wielkim d. 14 Września 1867 r., a po trzech przedstawieniach, przeniesiono ją na scenę Teatru Rozmaitości.

Ostatnie Wiadomości Polityczne.

„Imparcial" obwieszcza nam listę nowego ministerjum. Prim prezes rady ministrów i minister wojny, Silvela minister stanu i spraw zagranicznych, Herrera sprawiedliwości, Topete marynarki i (tymczasowo) osad, Figuerola skarbu, Sagasta spraw wewnętrznych, Zorilla *del fomento* (robót publicznych).

Jenerał Baldomero Espartero przesłał telegrafem najżyczliwsze powinszowania księciu de la Torre (marszałkowi Serrano) z powodu powierzenia mu wysokiego dostojeństwa ze strony Kortezów.

Aresztowanych, jak to donosiliśmy, członków junty kubańskiej wypuszczono na wolność, za złożeniem 5,000 dollarów kaucji na osobę, jako rękojmi, iż stawią się na żądanie sądu, a 2,500 dollarów jako rękojmi, iż czynności ich w niczem nie obrażą Hiszpanji.

Prassa paryzka wiruje temi czasy w jednem i tem

samem kółku. List cesarski do p. Mackau, charakter i działalność wyborów z d. 21 maja, możliwe następstwa zamieszek paryzkich i prowincjonalnych, są to przedmioty, które ją najwięcej obchodzą.

Wbrew twierdzeniu depeszy nadesłanej z nad granicy rzymskiej, a zamieszczonej we włoskich dziennikach, uważają w Rzymie za rzecz niezawodną, iż nigdy nie było nawet mowy o wysłaniu kardynała Berardi do Paryża z missją nadzwyczajną. Nikt również nie wierzy w odwołanie margrabiego de Banneville z wiecznego miasta.

W piątek wieczorem groźne tłumy zebrały się w Medjolanie na placu katedralnym, w skutek czego wojsko wystąpiło. Porządek natychmiast został przywróconym, a środki jakich władza chwyciła się, zapobiegną powrotowi nieporządków wszelkiego rodzaju.

Konsystorz papiezki do mianowania biskupów, naznaczony na dzień 25 b. m., nominacje zaś kardynałów odroczone do września. Uważają za rzecz pewną, iż monsignor'owie; Chigi, Falcinelli, i Gianelli otrzymają kardynalskie kapelusze. Jenerał Kanzler objeżdża granice, głównie od strony neapolitańskiej.

Rząd austrjacki przyjął projekt wybudowania dwóch monitorów żelaznych, kazdy z wieżą i działem, dla żeglugi po Dunaju. Zamiar ten wkrótce w życie wprowadzonym zostanie.

Z listów prywatnych nadeszłych z Hannoweru dowiadujemy się, że przyjęcie króla pruskiego było w tem mieście chłodnem, a nawet lodowatem. Wszystkie znaczniejsze rodziny wyjechały z miasta, a okna domów na ulicach, którędy król miał przejeżdżać, były pozamykane. Na murach zaś tu i owdzie widniały napisy od ręki: „Niech żyje król Jerzy!“ Wojsko jedynie brało udział w przyjęciu króla Wilhelma, który, wyglądał, jakby wjeżdżał do świeżo podbitego miasta. Zdaje się, że p. Bismarck nie doznawał żadnego zadziwienia na widok tej obojętności, gdyż rzekł do burmistrza p. Bosch: „My wiemy, że nas tu nie kochają, ale nam to wszystko jedno. Jesteśmy silniejsi i na tem dosyć.“ Burmistrz odrzekł na to, że z czasem usposobienia ludności się zmienią. „Spodziewam się“ odrzekł Bismarck „i pragnę tego dla miasta: zresztą czas nam jeszcze dziwniejsze rzeczy pokaże.“ Wyrazy te kanclerza są dosłowne i zdaje się że p. Bismarck powiedział je umyślnie, aby je słyszano i powtarzano. Król wyjechał następnie do Bremy, a wszystkie rodziny które opuściły miasto przed przyjazdem jego, wróciły do Hannoweru tego samego dnia po południu.

W angielskiej Izbie Niższej była mowa o traktacie handlowym pomiędzy Francją a Anglją. P. Bright oświadczył, że traktat ten był korzystnym dla obu krajów, dodał wszakże, iż rząd nie myśli sprzeciwiać się bynajmniej temu, aby na najbliższem posiedzeniu rozebrano skutki i ważność tej umowy.

W Izbie lordów, hr. Russell przyznał, że ludność angielska jest w trzech czwartych częściach katolicką, a zaledwie w jednej ośmej należy do kościoła państwowego, a w skutek tego uznał konieczność przeprowadzenia billu. Lord Abercorn utrzymywał, że bill zawdzięcza swój początek ambicji ludzi, którzy pragnęli swego osobistego trjumfu i trumfu swego stronnictwa.

Na sobotniem posiedzeniu senat rumuński zatwierdził znakomitą większością głosów uchwałę Izby deputowanych odnoszącą się do sprawy dróg żelaznych.

(W. T. B. Indép. belge, Jour. des, Déb. La France.)

Depesze Telegraficzne.

Wiedeń, 21 Czerwca godz. 10 m. 55 wieczorem.

Paryż.—Cesarz odjechał do obozu w Châlons. Deputowany Jouvencel zabity w pojedynku.

Madryt. — Banda karlistów składająca się z 60 ludzi wdarła się do Nawarry, ale nie znajduje współczucia.

Florencja.— Księżna Aosta ciężko zachorowała. Urzędowe gazety donoszą o małoważnych wczoraj wieczorem dokonanych demonstracjach w Medjolanie, Turynie, Neapolu, Bergamo i Reggio. Wszędy udało się je rozproszyć bez użycia broni.

NATURALNIE...

Młoda osoba. Przepraszam pana, jak też wygląda wąż morski? dotąd w żadnej historji naturalnej nie mogłam znaleźć jego wizerunku.

Marynarz. I *naturalnie* nie znajdziesz pani, gdyż wąż morski jest tak wielkim, że niema na świecie tak wielkiego arkusza papieru, ażeby go można było na nim odrysować.

Redaktor, W. *Szymanowski.*



Trybunał Handlowy w Warszawie wyrokiem na d. 5 (17) Czerwca r. b. zapadłym, upadłość **Beniamina Brabander** z wszelkiemi skutkami zniósł, i Syndykom wydanie towarów temuż polecił.

Seweryn Chmielewski, Obrońca Sądowy.

(1—1) —4558—(D. W.)

Znaczna część

Wyrobów Złotych i Brylantowych,

pozostałych po zwiniętym

Magzynie niegdyś **H. Hildebranda**,

złożoną została do sprzedaży

w Magazynie Jubilerskim

pod firmą

J. LANGER,

przy ulicy Miodowej Nr 481, obok Księgarni P. Sennewalda, gdzie **dalsza wyprzedaż** takowych odbywa się *po cenach o 30 i 50% niższych od pierwotnej ceny sklepowej.*

(3—3) —4449—(13161)

P. **Jakób Lanckoroński**, b. Artysta Orkiestry Teatrów Warszawskich, w b. m. opuścił tutejsze miasto wraz ze swoją orkiestrą, udając się do Druskienik Gub. Grodzieńskiej na czas cztero-miesięczny, dla grywania u wód. Po skończonym czasie może zawrzeć umowę na czas zimowy, jeżeliby kto życzył sobie mieć Muzykę tak w Warszawie, jako też i na Prowincji. (1—1) —4556—(7641)

Jest do wynajęcia

MIESZKANIE

składające się z 4ch Pokojów, Przedpokoju i Kuchni, na parterze, przy ulicy Zielnej, Nr 26 nowy, za cenę Rs. 300 (Złp. 2,000) rocznie. Wiadomość u Właściciela domu, lub u Stróża. (1—2) —4555—(7640)



Śledzie Pocztowe

tegorocznego połowu, codziennie otrzymuje **Skład Ant. Stępkowskiego.**

(21—0) —3498—(5649)

TEATR WIELKI

Dziś **VIOLETTA — UROCZYSTOŚĆ RÓŻ.**

Jutro, **ŚLUBY PANIEŃSKIE, LISTY MIŁOSNE LARKINSA.** (po cenach T. R.)



Otwarta codziennie **WIELKA PANORAMA** z Podarkami czyli Loterja bez przegranej, na Nowem-Świecie, naprzeciw Ordynackiego, pod Nr 1249. Cena biletów: Rs. 2, Rs. 1 i Kop. 30. Rzeczy są złote, srebrne i Samowary różnych gatunków. Za obejrzenie Panoramy Kop. 15. Obrazy są malowane, olejne i akwarelle.

(3—0) —4503—(7343)

Tivoli od ulicy Królewskiej i od Zielonego Placu,—Dziś i codziennie dawane będą przedstawienia humorystyczne ze śpiewami i tańcami pod dyrekcją **P. E. Kleczyńskiego**, znanego u nas ze swych zdolności Artysty. Początek o godz. 8½. (3—0) —4513—(4620)

ALKAZAR przy ulicy Królewskiej Nr 411, dziś i dni następnych, Przedstawienia Niemieckiej Truppy Artystów, pod dyrekcją P. Leopoldyny v. Lukatsy. Początek o godzinie 7½ wieczorem. (13—0) —3995(6532)

D z i ś:

I. **„Ein Zündhölzchen zwischen zwei Feuern,“** Scene von Friedrich.

II. **„Vom Juristentage,“** Scene von Langer.

III. **„Der Tritschtratsch,“** Gesang-Scene von Nestroy. (1—1) —4533—

Dziś i codziennie, w **Dolinie Szwajcarskiej, KONCERT** Orkiestry z 60ciu osób złożonej, pod dyrekcją **B. Bilsego**, Królewsko-Pruskiego Kapelmistrza z Berlina. Początek o godzinie 6½ wieczorem. Wejście Kop. 20.—NB. We Środy i w Soboty Koncerty symfoniczne, na które wejście po Kop. 30. (17—0) —3894—

Kassino przy ulicy Śto-Krzyzkiej.— Dziś i codziennie, artyści dramatyczni pod dyrekcją P. Modzelewskiego, dyrektora teatrów prowincjonalnych, dawać będą przedstawienia humorystyczne, z tańcami i śpiewami. Początek o godz. 8.

(3—0) —4514—

Dziś i codziennie, w Ogrodzie **„ELDORADO,“** przy ulicy Długiej, Nr 586b, **Towarzystwo Śpiewaków Paryzkich** daje przedstawienia. Początek o godzinie 8ej, a orkiestry o godzinie 7ej. (13—0) —4021—

Dziś i codziennie, w Restauracji A. Scholtza, przy ulicy Marszałkowskiej, pod Nr 1379, grać będzie **Muzyka** pod dyrekcją i ze współudziałem sławnego a znakomitego fortepjanisty **Lore.** (10—13) —3851—(1721)

Cyrk i Teatr Małp L. Broekmana,

ma zaszczyt uwiadomić Szanowną Publiczność, że pobyt jego w tutejszym mieście ograniczy **tylko na krótki czas**, by zobowiązaniom swoim w innem miejscu zadosyć uczynić. (1—1) —4562—(7547)



Jutro, jako w Wigilję Śgo Jana, w **Ogrodzie** dawniej „pod Bąkiem,“ obecnie „pod Orfeuszem,“ nazwanym, przy ulicy Bednarskiej utrzymywanym, przy rzęsistem oświetleniu gazem i różno-kolorowemi lampami, grać będzie doborowa **Muzyka**; przyczem dostać będzie można **Potraw** i **Napoi**, oraz **Piwa Bawarskiego** z Browaru P. Boenisch, prosto z lodowni; gdzie uprzejmie zaprasza się Szanowną Publiczność.

(1—1) —4579—(7632)

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

Dnia 10 (22 Czerwca) 1869 r.

Monety i Papiery.	Żądano		Płacono	
	Ruble i	kop:	sr.	
Pół imperjały Ros: rs. — k: — rs. 6 k. 38				
Dukaty Holen: rs: — k: — r 3 k: 55				
Obligi skarbowe 100 rs:, (oprócz kup:)	—	—	83	—
Listy Zast: 3 okresu, I s. za rs: 100.	88	83	88	50
Listy zast: 3 okresu, II s. za rs: 100	85	25	84	83
Obligi Towarzystwa Kred: Ziems: . .	100	—	99	50
Listy likwidacyjne za rub: sr: 100	73	43	73	10
Nowa Ros: pożyczka prem: z r: 1864	173	50	172	50
„ „ „ z r: 1866	171	50	170	75
5% Listy zastawne rossyjskie . .	100	—	99	67
Akcje Drogi żel: War: Wied: za sztukę	69	—	67	—
Akcje Drogi żel: Warsz:-Bydgoskiej,	70	—	—	—
Akcje Głów: Tow. Ros: Dróg żelazn:	—	—	—	—
Akcje Drogi żelaznej Warsz:-Teres:	—	—	—	—
Obligacje kolei Żelaznej Terespolskiej	—	—	—	—

Wartość kuponu bież: od List Zast: rs: 1 kop. 98⁸/₉

Od Likwidacyjnych rs. — kop: 23⅓

Berlin. Weksel 100 tal: 2 m. rs. 114 kop. 90 rs. 114 k. 75

Londyn 3 M. 1 funt st: rs: 7 kop: 90 rs. 7 k. 88

Paryż Weksel 2 m. za 300 fr: rs: 94 k. 5 rs. 93 kop. 90

Wiedeń Wek: 2 m. za 150 w. a: rs. 94 k. 80 rs. 94 k. 65

Ceny Targowe Warszawskie.— D. 21 Czerwca, płacono: Za korzec pszenicy od rs. 7 kop. 95 do rs. 8 k. 40; żyta od rs. 5 k. 40 do rs. 5 kop: 70; Jęczmienia 4 i 2-rzędowego od rs. 3 kop. 90. do rs. 4 k. 20; owsa od rs. 3 k: 15 do rs. 3 kop: 40; kartofli od rs. 1 kop: 65 do rs. 2 k: —.

Okowity płacono, dnia 21go Czerwca: za wiadro od rsr. 3 kop. 22½ do rsr. 3 kop. 30; za garniec od rs. 1 kop. 5 do rsr. 1 kop. 7½.

W Drukarni Kurjera Warszawskiego.— Za pozwoleniem Cenzury Rządowej.

DODATEK.